

Cena „SZKOLNICTWA“
wynosi rocznie 8 koron
kwartalnie 2 korony
dla zagranicy rocznie
10 koron.

Numer pojedynczy kosztuje
30 hel.

Inseraty przyjmuje się za
opłatą po 12 hel. od
wiersza petitu za każdora-
zowe umieszczenie.

Reklamacje będą uwzglę-
dniane do dni 7

Prenumerowanie „Szkolnictwa“
rozpocząć można każdego czasu.

SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

«Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.
Kto nie z nami, ten przeciwko nam».

Redakcja i Administracja
w Nowym Sączu
przy alicy Matejki l. 635.

Względem nadesłanych korespon-
dencyj ścisła dyskrecya.

Prenumeratorom udziela
Redakcja wszelkich infor-
macyi bezpłatnie.

Numery „Szkolnictwa“ od
1. stycznia b. r. mamy w za-
pasie.

Za zmianę adresu
opłaca się 40 hel., które należy
uścić równocześnie z przesyłką
prenumeraty.

Koledzy i Koleżanki! Rozszerzajcie „Szkolnictwo“ pomiędzy znajomymi!

OD ADMINISTRACYI.

Z niniejszym numerem ukończyliśmy pierwszy kwartał b. r. Wszystkich zatem P. T. Prenumeratorów naszych, którzyby chcieli nadal otrzymywać „Szkolnictwo“ uprzejmie prosimy o rychłe odnowienie przedpłaty na kwartał następny.

Wyrok.

C. k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. Prokuratora Państwa stosownie do przepisu §. 493 pk. orzekł, że zamieszczone w Nrze 7 czasopisma „Szkolnictwo“ z dnia .. marca 1900. ustępy artykułów pod tytułem:

I. Smutne świadectwo str 49 i 50 od słów „kilka już“ do „powołanych osób“ i od słów „Ale pisząc“ do końca.

II. „Smutny dorobek“ od „zblizamy się“ do „funduszów krajowych“ str. 52,

zawierają znamiona występku z §. 300 uk., że zakazuje się rozszerzania powyższych artykułów a cały nakład pomienionego numeru ma być zniszczonym albowiem w artykułach powyższych wyszydza i poniża autor zarządzenia c. k. władz rządowych oraz pobudza przeciw nim do pogardy i nienawiści.

C. k. Sąd krajowy jako prasowy.

Kraków dnia 6. marca 1900.

Morelowski.

Przed Sejmem.

(Odezwa do nauczycielstwa).

Wierny swemu zadaniu Zarząd galic. Towarzystwa naucz. ludowych, nie ustaje w wytrwałej pracy celem wywalczenia dla nauczycielstwa lepszej materyalnej doli i gruntownej zmiany stosunków służbowych, które dziś są głównym powodem obniżenia wyników szkoły ludowej w kraju. Wszystkie dotychczas przez kraj przedsiębrane środki zaradcze mają charakter połowiczny i wymijający i ogólnemu żądaniu nauczycielstwa nie czynią zadosyć ani nie zmierzają do podniesienia poziomu ludowego szkolnictwa. To też ciągle niezadowolenie nurtuje jeszcze w piersiach nauczycielstwa i w sze-

rokiem masach ludowych, bezpośrednio z ich pracą mających styczność i komu dobro kraju szczerze leży na sercu, ten niezadowolenia tego lekceważyć nie może.

Od początku b. r. w myśl zeszłorocznej uchwały sejmowej podwyższono cokolwiek płace nauczycielskie, ale podwyższenie to, jak to już niejednokrotnie wykazywaliśmy i w przyszłości na licznych przykładach uwidoczniemy, jest tylko nędzną łataniną, ujmującą jednym a dodającą drugim i blichtrzem budżetowej nadwyżki zasłaniającą smutny stan rzeczy. A ponad to Sejm nie dla spraw szkolnictwa i nauczycieli nie zrobił, a przecież wiele jeszcze kwestyj leży odłogiem i koniecznego czeka załatwienia, bo do czasu dzban wodę nosi i krzywdą nauczycielską coraz głośniejszym odzywa się protestem.

Tak odrzucił Sejm sprawę znizenia lat służby nauczycielskiej z 40 na 30 względnie 35, przeszedł do porządku dziennego nad żądaniem wyrzucenia wyrazu „skuteczny“ w określeniu pracy decydującej o przyznaniu pięcioleci i innymi żądaniem zmian w służbowych stosunkach nauczycielskich. I jeżeli Sejm przed podwyższeniem płac nauczycielskich zastaniał się brakiem funduszów i ubóstwem kraju, to od przychylnego załatwienia wyżej wymienionych spraw nie ma się czem wymówić, *bo nie kosztują one ani centa* — chyba więc . . . nieżyczliwością dla nauczycielstwa i ludowego szkolnictwa.

Choć więc Sejm nad tymi sprawami przeszedł do porządku dziennego, myśmy o nich nie zapomnieli, owszem tem usilniej domagać się będziemy skutecznego ich załatwienia.

Zarząd galic. Towarzystwa nauczycieli ludowych przygotował na zbliżającą się kadencję sejmową szereg petycyj, będących wyrazem obecnych żądań nauczycielstwa a podzielonych na dwa zasadnicze działy: a) w sprawach podniesienia płac; b) w sprawach uregulowania i zmiany stosunków służbowych, kładąc szczególny nacisk na te ostatnie, *bo nie pociągają za sobą żadnych wydatków*, a są niemniej wielkiej wagi dla nauczycielstwa i podniesienia poziomu publicznego wychowania. Aby dać

wszystkim posłom sejmowym, publicystyce, szerokim warstwom społeczeństwa i samym nauczycielom możność dokładnego rozglądnięcia się w treści wniesionych petycyj, wydaną zostanie w najbliższych dniach broszura p. t. „*Nasze ciernie*“ obejmująca dosłowny tekst petycyj i ich uzasadnienie i rozesłaną członkom Sejmu i Redakcyom pism.

By zaś przez wniesienie powyżej określonych petycyj zaznaczoną została *solidarna akcja całego nauczycielstwa w kraju*, prosimy uprzejmie wszystkich P. P. Kolegów i Koleżanki w ich własnym interesie, by zaraz w pierwszych dniach Sejmu przesyłać raczyli na ręce posłów z swych powiatów, opatrzone oryginalnymi podpisami oświadczenia następującej treści:

„Niżej podpisani przyłączają się do petycyj, wniesionych przez Zarząd galic. Towarzystwa nauczycieli ludowych a mianowicie:

- a) o uregulowanie płac;
- b) o wprowadzenie *jawnej* tabeli kwalifikacyjnej“.

(Miejscowość, data, podpisy)

Im więcej takich oświadczeń wpłynie, tem sprawa stanie się poważniejszą i na pomyślniejszy liczyć będzie można skutek. Nawet lękliwsi nie mogą mieć teraz najmniejszej obawy prześladowania przez Władze, bo przecież Sejm to jedynie kompetentna instancja do orzekania o sprawach nauczycielskich a petycyonowanie doń nawet lojalna „Szkoła“ nazwała „*właściwą drogą*“. Na markę 5-io centową i arkusz papieru stać każdego nauczyciela, niech więc za wniesionymi petycjami wpłynię *tysiące podpisów*, a nad *żądaniem ogółu* Sejm nie będzie mógł przejść do porządku dziennego. Okaemy się raz solidarnymi, bo przecież solidarnie gniecie nas nędza; w walce o wspólne nasze prawa i wspólny los nie dzielimy się na wrogie partye i obozy!

Wreszcie zwracamy się z apelem do krajowego dziennikarstwa, by stojąc godnie na straży dobra ogółu w chwili stanowczej nie odwoowało poparcia naszej sprawie!

Zarząd galic. Towarz. naucz. ludowych
w Nowym Sączu 19. marca 1900.

Mayer Z.

Gutowski J.

Wiceprezes i sekretarz.

preses.

Jakich zmian w szkolnictwie

wymaga nauka zdrowotności?

II.

Podobnie jak przy wstępowaniu dzieci do szkoły należy zważać na ich chwilowy rozwój cielesny, ażeby praca ich zbyt nie natężyła i przedwcześnie nie denerwowała, tak też i wobec dzieci już zasiadających na ławie szkolnej konieczną jest baczyć na to, ażeby nie następowało przeciążenie pracą w stosunku do rozwoju dziecka.

Sposób pracy więc powinien być odpowiednio do wieku i rozwoju dziatwy ustosowanym. W Niemczech już pod tym względem dużo uczyniono, zniósłszy prawie wszędzie naukę popołudniową, a w rozkładzie uczebnym poczyniwszy różne pożyteczne zmiany. Zaprowadzono w klasach niższych jak najwięcej nauki pogładowej, zniesiono naukę różnych męczących formułek, zbytnią ilość ówcień pamięciowych itd., męczących większość dzieci a w praktyce mało przydatnych. Nie możemy tu wdawać się w szczegóły, tem więcej, że chodzi nam o zaznaczenie: co jeszcze uczynić potrzeba. Atóż przedewszystkiem stwierdzamy, że w niższych klasach szkół wyższych, dzieci 8 i 9-letnie zanadto jeszcze męczone bywają formalistyką, uczeniem się np. na pamięć różnych reguł łacińskich, niemieckich gramatycznych, itd. Doświadczenie wykazało, że nie wiele stąd pożytku pod względem nauki danego języka, co do wykształcenia ogólnego nie ma go także, a pamięć nierzadko, zamiast wzmacniać się, tępieje. Dr. med. Kri-sowski wykazał niedawno dobitnie tego rodzaju braki systemu szkolnego w Prusiech — podobne stosunki istnieją wszędzie.

W szkołach zaś dzielnic polskich do ogólnych niedostatków systemu, męczących dziatwę, dochodzi jeszcze okoliczność, że wykład odbywa się po niemiecku. Dzieci zmuszone uczyć się za dużo pamięciowo, męczą się podwójnie, zniewolone uczyć się w języku dla nich mało co lub wcale zrazu niezrozumiałym. Uczenie się wśród takich warunków oddziaływać musi niekorzystnie na rozwój ogólny umysłowy i cielesny dziecka.

W galicyjskich zaś szkołach nie ma wprawdzie tej uciążliwości dla dzieci, ale jest męczący dziatwę system nauki popołudniowej. Dziecko zmęczy się już przed południem, gdyż będąc wolne, pomaga zwykle rodzicom, bawiąc niemowlęta, pasając bydło it., lub też wreszcie hasa i swywoli — jakżeż potem ma się uczyć skutecznie od 1—3 godziny? Jakżeż rozwój cielesny dziecka, szczególnie, gdy ma poczucie obowiązku i przemaga się, aby uważać i nauczyć się czegoś, nie ma na tem ucierpieć?!

Dodajmy, że częstokroć dzieci mają do szkoły drogę 3—4 kilometrów, a zrozumiemy zupełnie żądania galicyjskich wychowawców, ażeby naukę popołudniową dla oddziałów niższych zupełnie zniesiono.

O ile Polakom pod zaborem pruskim trudno wymódz na władzach, ażeby ze względu na zdrowie dzieci zaniechano wykładu niemieckiego, o tyle przecież w Galicyi, mającej samorząd, słuszne żądania, jak powyższe, powinny znaleźć posłuch u władz odnośnych.

Oczywiście, że i ustanowienie lekarzy szkolnych i inne reformy, bardzo by się w Galicyi przydały. Pewnik, że w Niemczech jeszcze nie ze wszystkim

je przeprowadzono, nie powinien wstrzymywać od ich wykonania.

Czyż zawsze mamy dopiero w ćwierć lub pół wieku za zachodem przystępować do zmian i ulepszeń w interesie ogółu?

Nie możemy też przy tej sposobności pominąć milczeniem sprawy polepszenia warunków bytu nauczycieli.

Im lepszą dola nauczyciela, im swobodniejszym umysł jego, tem staranniej może się nauczyciel zajmować dźwiatwą, tem dodatniejszy wpływ jego na dzieci.

W Niemczech sprawa ulżenia nauczycielom w pracy, polepszenia ich bytu we własnym ich interesie i w interesie postępu dźwiatwy, nie schodzi z porządku dziennego. Dużo już na tem polu uczyniono, ale bardzo dużo jeszcze pozostaje do zrobienia — w Galicyi zaś, o ile wiemy, *prawie nic w tym kierunku nie uczyniono*. W Niemczech dużo jeszcze szkół mamy ludowych, szczególnie w prowincjach wschodnich, gdzie liczba dzieci zbyt jest wielką w poszczególnych klasach — nauczyciel więc nie może podołać pracy, a nietylko sam cierpi, targając swe siły, lecz cierpią i dzieci, mianowicie mniej bystre. Temi bowiem wychowawca nie może się dostatecznie zajmować.

Wielkiem ułatwieniem pracy dla nauczycieli byłoby omawiane powyżej odstawianie dzieci słabowitych na rok lub dwa lata. Co się da urządzić przy popisowych do wojska ze względu na zdrowie tychże jako też na jakoć armii, *powinno dać się przeprowadzić i wobec armii żaczków rozpoczynających pierwszą służbę życia*. Oczywiście i wtedy liczba klas zawsze powinna być wystarczającą, ażeby żaden nauczyciel nie miał zbyt dużo dźwiatwy w swej klasie.

W Galicyi żądają nauczyciele, ażeby każdy uczył co najwyżej 70 dzieci — *jakiż to skromne żądanie, a jednak nie słychać, by ukrótce miało być spełnione!*

Ograniczenie liczby godzin obowiązkowych, sprawa, która w Niemczech już w ogólności uskutecznioną została w sposób dostateczny, w szkołach polskich Galicyi jeszcze czeka na... *zapoczątkowanie*. Pomijamy sprawy takie, jak szczupłość izb szkolnych, co zarówno nauczycielom jak dzieciom szkodzi na zdrowiu, sprawę dogodnych mieszkań dla nauczycieli i dostatecznej płacy, sprawę i w Niemczech jeszcze ku zadowoleniu stanu nauczycielskiego nie załatwione (tem mniej w Galicyi), sprawę zastępstwa koniecznego w razie choroby itp. Ulepszeń we wszystkich tych kierunkach ze stanowiska nauki zdrowotności bardzo dużo jeszcze wymagać trzeba.

Spółceństwo, które chce wychować zdrowe na duchu i ciele pokolenia, powinno bacznie zważać na wymagania higieniczne w dziedzinie szkolnictwa.

Ze względu na to, że społeczeństwo nasze w Galicyi może rozrządzać się samo w tym względzie

odnosiliśmy się w rozprawce naszej także do stosunków tamtejszych.

Streszczając wymagania higieny szkolnej nowoczesnej, zaznaczamy pokrótce jeszcze szczegółowe punkta programu:

- I. Co do dzieci: 1) w sprawie wstępowania do szkoły potrzeba a) rozpoczynać naukę ogólnie o rok później, po okresie żąbkowania, b) badać stan zdrowia każdego dziecka i odstawiać słabowitsze (indywidualizowanie), 2) w szkole samej potrzeba: a) regularnych badań stanu zdrowotnego dzieci przez *statych lekarzy szkolnych*, b) przemiany układu nauk i rozkładu godzin pracy, ażeby dzieci nauka nie obciążała i nie nużyła zanadto, c) zaprowadzenia odpowiednich urzędów zdrowotnych w izbach szkolnych (przewietrzanie, obszar itd.).
- II. Co do nauczycieli potrzeba, ażeby dźwiatwą mogli się zajmować ściśle i sumiennie: 1) polepszenia ich stosunków materyalnych za pomocą a) podwyższenia płac (polepszenia stosunków emerytury) i b) ulepszenia mieszkań, 2) umniejszenia pracy przez a) ograniczenie liczby dzieci po klasach pojedynczych, b) ograniczenie liczby godzin wykładowych c) zapewnienie dostatecznego zastępstwa w razie niedomagania.

Niechże każdy, kto dba o przyszłe pokolenia naszego społeczeństwa, kto pragnie je widzieć zdrowymi na ciele i duchu, przyczynia się o ile możności do wywalczenia temu programowi uznania!!

Precz z Bobrzyńskim!

„Ustąpcie wy, co oto w senatorskiej todze
 „Ukrywacie jad duszy i wyziębłe serce —
 „Ustąpcie i nie stójeie upiorem na drodze
 „Światu, co się przyodziać chce w nowe kobierce!“

L. ILASIEWICZ.

Skonfiskowano

S k o n f i s k o w a n o

Oto co o tej kwestyi pisze sprawozdawca z czynności Uniwersytetu ludowego w Nr. 2. „Wiedzy dla wszystkich“:

„Nie mogliśmy się ludzi, żeby usiłowania szerzenia oświaty wśród mas na większą skalę podjęte, niż wszystkie dotychczasowe w Galicyi, mogły znaleźć poparcie ze strony władz szkolnych, a tem mniej Rady Szkolnej krajowej. A jednak nie zostawiliśmy p. Bobrzyńskiego w spokoju. Dnia 7. czerwca z. r. wnieśliśmy ponowne podanie wprost do Rady Szkolnej krajowej i w pokorze ducha zastosowując się do „światłych“ wskazówek otrzymanej odmownej odpowiedzi*), prosiliśmy o sale szkół ludowych, względnie sale gimnastyczne, wyłącznie na wykłady z nauk przyrodniczych, i technicznych a wyraźnie podaliśmy tytuły wykładów i nazwiska prelegentów, już teraz tylko profesorów i asystentów uniwersytetu, lub ludzi zawodowo w odnośnym dziale nauk pracujących. Na to podanie nie otrzymaliśmy odpowiedzi, mimo urgensów do Prezydium Namiestnictwa, aż do 20. października. Wtedy dopiero postanowiliśmy wysłać delegację złożoną z 2 członków Zarządu Głównego p. M. i p. D. do Namiestnika i p. Wiceprezydenta Bobrzyńskiego. Sal szkolnych nie dostaliśmy, ale delegaci otrzymali jasną i wyraźną odpowiedź z ust p. Bobrzyńskiego, na którego powołał się Namiestnik. Powtarzamy — odpowiedź była ustna bo do dzisiejszego dnia nie otrzymaliśmy piśmiennej odpowiedzi na nasze podanie z przed pół roku przeszło, mimo tego, że delegaci na audyencji u Namiestnika i p. Bobrzyńskiego wyraźnie prosili o piśmienną odpowiedź, co też sobie p. Bobrzyński dla pamięci zanotował.

*) Dr. Bobrzyński poprzednio odmówił sal szkolnych rzekomo z powodu, że w program wykładów wchodziły „wykłady z dziejów najnowszych i kwestyi bieżących“, i następnie z powodu, „że między prelegentami znajdują się tacy, którzy nie dają poręki, że przedmiot będą traktować obiektywnie i naukowo“. (P. A.)

Ponieważ jednak możemy nie doczekać się odpowiedzi i za jakich kilka lat, reprodukuje tutaj kilka urywków z rozmowy naszych delegatów z p. Bobrzyńskim, aby poznać można było, z jakiego źródła ciosy pochodziły i jaki zachodził między nimi związek.

P. Bobrzyński koniecznie chciał sobie przypomnąć, że już odpowiedź piśmienną wysłano. Ale stanowcze zaprzeczenie naszych delegatów i wezwanie do przekonania się w ślad za przedstawionem rubrum podania, skłoniły go wreszcie do przyznania słuszności delegatom. Na zapytanie więc, czy raczy nam udzielić sal szkolnych na nasze wykłady, odpowiedział p. Bobrzyński, że stanowczo ze względów „hygienicznych“ nie może pozwolić, aby dzieci uczyły się w salach szkolnych, w których dzień naprzód wieczorem rozmawiali ludzie zbierali się, „bo przecież wykłady Panów są dla wszystkich dostępne, — ja bym tam mego syna nie posłał.“ Delegaci nasi uważając tę odpowiedź za żart, może nieco niewinny, ale w każdym razie grzeczny — zwrócili uwagę bardzo delikatnie, że przecież 60—70 dzieci siedzi w małych salkach prywatnych domów, po 4—5 godzin codziennie, a nawet po wyjściu jednej partii działwy, przychodzi druga tego samego dnia. Przy tej sposobności przypomnieli p. Bobrzyńskiemu liczne zgromadzenia nawet przedwyborcze, urządzone w salach szkół ludowych z roku na rok, być może bez wiedzy pana Wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej. Zresztą zachowując się lojalnie delegaci nasi oświadczyli, że proszą tylko o sale gimnastyczne w godzinach wolnych od ćwiczeń i zobowiązują się po każdym wykładzie salę desinfekcyonować pod nadzorem lekarskim.

Zdawałoby się ludziom wszystkim, że p. Bobrzyński oburzy się na taką natarczywość, ale przeciwnie. W wyszukanych słowach, ceniąc naszą wytrwałość w dążeniu do „swoich celów“ oświadczył nam, że i on ma swoje cele na oku, a nawet przyznał się ze skromnością, że do naszego stronnictwa nie należy. Delegaci nasi dopiero teraz zrozumieli, higieniczne względy p. Wiceprezydenta, natężyli więc uwagę, notując w pamięci te złote słowa. Wedle zdania Wiceprezydenta: „Rada szkolna krajowa musi być bezstronna i nie może stawać po żadnej stronie w tym sporze, pomiędzy nami a naszymi przeciwnikami.“ Kiedy zwrócili delegaci uwagę, że tu chodzi o wykłady z nauk przyrodniczych, na które i przeciwnicy się zgodzą, objaśnił pan Bobrzyński delegatów w następujących słowach: „Panowie macie dużo zwolenników, którzy gorąco agituja za wami, ale macie i zaciętych przeciwników, macie większą część prasy przeciw sobie, macie przeciwników, nawet w osobach wielu profesorów uniwersytetu, którzy do mnie umyślnie w tej sprawie przychodzili. Trudno, żebym ja się nie liczył z takimi głosami“.

S k o n f i s k o w a n o

Dola i niedola nauczycielstwa ludowego.

Idąc w pierwszym szeregu walczących o lepszy byt i stworzenie ludzkich warunków służbowych nauczycielstwa ludowego, z skrzętną uwagą notujemy każdy głos opinii publicznej, który przedstawia istotny stan rzeczy i sfery kompetentne do koniecznej nawołuje reformy. I tem nam milej, jeżeli taki głos wychodzi z poza sfer nauczycielskich, bo nietylko, że zwalniamy się od niesłusznie imputowanego nam zarzutu stronnicy agitacji, ale mamy choć tę słabą pociechę, że w ciernistą drogę życia nauczycieli ludowych ingerują coraz szersze warstwy społeczeństwa i tem samem przyznają słuszność naszej sprawie.

Takim wytrawnym sądem o doli nauczycielstwa ludowego jest artykuł ś. p. *Teofila Szumskiego* *), drukowany z końcem z. r. w „Tygodniku Narodowym“, a który tu przytaczamy w całości:

„Kiedyśmy po wstrząśnieniach politycznych mających przyspieszyć odrodzenie, robili obrachunek, wówczas zawsze wołano chórem: oświaty nam potrzeba, oświaty nie dla uprzywilejowanych tylko, ale ogólnej, ludowej i narodowej.

Kilkadziesiąt lat temu była oświata hasłem, marzeniem; ulubionym, umiłowanym tematem wszystkich zgromadzeń, wszystkich zebrań towarzyskich. Nie wszystkie wprawdzie sfery społeczeństwa uznawały to w głębi duszy, ale nikt nie odważył się głośno przeczyć tej potrzebie.

Złamano nakoniec uprzedzenia. Nadeszła era autonomiczna, a z nią swoboda podjęcia pracy nad oświatą w duchu narodowym. Słyszeliśmy nie mało samochwalstwa, że instytucja publicznego oświecenia w kraju wstąpi w ślady pełnej chwały „komisyi edukacyjnej“. Słyszeliśmy — ale widząc *zupełnie coś odmiennego*, możemy tylko nadmienić: szkoda, że samochwalstwo nie stało się ciałem. Mamy wprawdzie początki pracy nad oświatą, ale jest ona tylko z tytułu języka polskiego *narodową*. Duch, owiewający nas ze stosów biurokracyjnych rozporządzeń szkolnych i duch książek elementarnych, *to przebrany w polskie szaty duch z czasów Metternicha i jego spadkobierców*. Z wielu książek

*) Dziennikarz i literat zastrzelił się we Lwowie dnia 14. października z. r. z powodu skrajnej nędzy. (P. R.)

szkolnych wyrzucono utwory pisarzy narodowych i wstawiono na ich miejsce tłumaczenia z niemieckiego.

Gdyby początki tej ciężkiej pracy były przypadły w chwili gorącej propagandy Towarzystwa demokratycznego na rzecz oświaty ludu, albo w chwili gorączkowego podniecenia w latach pomiędzy 1848 a 1867, inaczej, bo pogodniej przedstawiałaby się dziś dola stanu nauczycieli ludowych. Ale początki te zbiegły się niemal jednocześnie z chwilą najgorętszych starć politycznych, w chwili reakcyi nie ogólnie światowej, ale domowej, galicyjsko-krakowskiej. Wszakże to były frakcyje, które przyjmowały oświatę ludu, jako **złe konieczne**. Jakiegoż przyjęcia i jakiej doli mogli się spodziewać nauczyciele ludowi po osobnikach tej frakcyi? Rzesza wprawdzie, garnąca się w pierwszej chwili z zapalem do obowiązków, które wymagały po prostu poświęcenia, nie wiedziała o nurtujących wyżej uczuciach, ale uczyła je niebawem dotkliwie. Najwymowniejszym objawem życzliwości dla oświaty powszechnej były dotacje dla nauczycieli ludowych. Dotacje te równały się w pierwszych latach *samorządu* płacy *podrzednych stangretów u ludzi zamożnych*. Nie do pozazdrosczenia też było i jest stanowisko społeczne i towarzyskie nauczyciela ludowego. Dwór nie zna go najczęściej, ksiądz toleruje, lud, przeważnie ciemny jeszcze, widzi w nim wróbla na swoją pszenicę, Rada Szkolna miejscowa patrzy tak samo, jak gromada, a Rady Szkolne okręgowe każą mu być nietylko nauczycielem, ale i urzędnikiem. Odrabia on, bowiem wcale pokazną pracę poruczanego zakresu działania, które powinno być czynnością gminy. Wynagrodzenia za to nie otrzymuje, ale może zapłacić grzywnę, jeżeli nie spełni narzuconego mu obowiązku.

Ktoby zaś chciał wiedzieć, do czego jeszcze obowiązany jest nauczyciel ludowy i jakie środki pomocnicze dla celów oświaty woimo (!) mu *sprawić z płacy 300 ztr. rocznie* — niech kiedyś zajrzy do „Planów naukowych dla szkół pospolitych ludowych i do instrukcyi“. W planach tych znajduje się także bardzo ładny frazes o wpływie historyi na uczucia patriotyczne, ale z tem o kilka niżej wierszy zastrzeżeniem, że *„treści ustępów historycznych nie wolno rozszerzać“*.

Ktokolwiek zetknął się ze szkołą wiejską, szczególnie w Galicyi wschodniej, gdzie kraj na wybudowanie szkoły niema funduszków, lud dać nie chce, a inni także nie dadzą — temu wydać się musi gorzką ironią ustęp instrukcyi o ładzie, porządku i utrzymaniu czystości w szkole. Stróża szkolnego obowiązana jest opłacać Rada Szkolna miejscowa, ale Rada ta najczęściej *puszcza mimo uszu zażalenia nauczyciela*. Ażeby więc w szkole było tak, jak z pewnością pragnie każdy nauczyciel, musiałby ten człowiek *sam chyba pełnić obowiązki stróża i nauczyciela*. Ale gdzież czas na to,

jeśli taki nauczyciel samodzielny, sam jeden, miewa niekiedy przeszło sto uczniów i uczenie?

Nie wszystkie to jeszcze przykrości i smutki, jakie biją o nieszczęsne, często głodne egzystencye nauczycielstwa ludowego. Formalistyka władz austriackich utrudnia nawet odebranie tych mizernych groszy, za które kupić musi chleb powszedni. Każdy *pierwszy* w miesiącu przenika dreszczem nauczyciela, czy nauczycielkę ludową. Urzędy skarbowe bowiem po miasteczkach, nie odsełają pensyi nauczycielom, ale nauczyciele muszą po nie udawać się o kilka mil z kwitem ostemplowanym. Tak więc z tej mizernej płacy *trzeba opłacić jazdę do miasteczka*. Przejazd taki kosztuje stosownie do odległości dwa guldery lub więcej. A teraz pytanie, kiedy jechać po tę mannę? W niedzielę i święta pojechać nie można, bo urząd podatkowy nie wyda. W powszednie dni jechać nie wolno, gdyż jest nauka. Kiedy zatem? Nikt o tem nie pomyślał. A jednak, czyliby nie można, wprowadzić jakiejś reformy, ażeby utrapiony rozlicznymi kłopotami nauczyciel, mógł otrzymywać pensję za pośrednictwem poczty? Tylko brak myśli i dobrej woli przyczynia się do stworzenia takich utrudnień.

Nie mniejszą klęską nauczycielstwa ludowego po wioskach, jest zadanie wyżywienia się. Środki są ograniczone, bo gorzej, niż skromne, a wiktuały drogie i liche. Lud dotychczas, z małymi wyjątkami, każe sobie płacić za płody surowe *na wsi więcej, niż może pobrać za to w miasteczku*. Każdemu zresztą *sprzeda taniej niż nauczycielowi*. Wychowawca ten przyszłych pokoleń, nie widzi często *całe tygodnie mięsa w swoim garnku*. Po artykuł ten trzeba posyłać do miasta, i opłacać posłańca. W lecie, przy sposobności wyjazdu do miasta, zapasów robić nie można, bo przedmiot ulegnie rozkładowi. Inne artykuły, jak cukier, kawę itp. można niekiedy nabywać w Kółkach rolniczych, jeśli istnieją w danej okolicy. Zarząd centralny atoli nie wie, jakie w tych Kółkach dzieją się nadużycia na punkcie drożyzny i gatunku towaru. (Dok. nast.)

Wiadomości potoczne.

Wszystkim Szanownym Kolegom i Koleżankom, którzy mi w dniu Imienin przesłali życzenia, nie mogąc odpisywać każdemu z osobna, w ten sposób najserdeczniejsze przesyłam: „*Bóg zapłać!*“

w Nowym Sączu 20. marca 1900 r.

Józef Gutowski.

„*Nasze ciernie*“. Broszura pod tym tytułem, zawierająca kilka uwag na tle stosunków szkolnictwa ludowego w Galicyi i dosłowny tekst petycyj wniesionych do Sejmu przez Zarząd galic. Towarzystwa nauczycieli ludowych wyjdzie w tych dniach z druku i rozesłaną zostanie P. P. Kolegom w siedzibach urzędów podatko-

wych w liczbie kilku egzemplarzy, celem łaskawego rozszerzenia jej w miejscu i najbliższej okolicy.

„Nasze ciernie“ są oprócz tego do nabycia w Administracji naszej po cenie 20. hel. za egzemplarz i przesyłką.

Nie wątpimy, że łaskawi P. P. Koledzy w dobrem zrozumieniu swej własnej sprawy nie odmówią nam swego poparcia i zajmą się chętnie rozszerzeniem broszury nawet w kołach nienauczycielskich.

Klerykalizm i konserwatyzm zyskał w Sejmie krajowym nowy filar w osobie świeżo wybranego posła z miasta Lwowa ministra *Dra Piętaka*. Nauczycielstwo może być pewnem, że przybywa jeszcze jeden nieprzyjaciel ich słusznych żądań a przecież lwowscy nauczyciele głosami swymi przyczynili się do wyboru pana ministra.

Jedno z lwowskich pism satyrycznych, tak mówi o nich:

„Na fałszywe wiodą drogi
Lwowski ludek nasz ubogi!
Z nimi idą światłodawcy
Kształtu Soleskiego — *Jana*
Co widzą ideał zbawcy
W kołnierzu — ministra pana.
Ładnie dzieci wychowacie
Giętkich grzbietów właściciele!
Wy charakter im nadacie,
Jaki ma — pokorne ciele“.

Skonfiskowany został ostatni numer (3-ci) „*Pro-mienia*“, pisma poświęconego sprawom młodzieży szkolnej za recenzję trzech broszur galic. Towarzystwa naucz. ludowych. (Jakiej reformy potrzebuje szkoła ludowa, Z krainy nędzy, Co Sejm zrobił dla nauczycieli). Czy tej galicyjskiej konfiskaty cokolwiek nie zawiele?

Niemiecko-austriacki związek nauczycielski odbył d. 4. b. m. w Wiedniu posiedzenie obszerniejszego Wydziału, na które z zaproszonych posłów przybyli: prof. Dr. Fournier (niem. partya postępową) p. Drexel (niem. partya ludowa) i Dr. Roman Jarosiewicz (socjalna demokracja). Przedmiotem obrad była zmiana §. 55 ust., ewentualnie dokładna tegoż interpretacja w myśl uchwały wiecu nauczycielskiego odbytego d. 1. listopada z. r. Jeżeli państwo miało prawo stworzyć §. 55. to tak samo ma prawo czuwać nad jego wykonaniem, gwałconem dziś samowolnie przez Sejmy. Obecni posłowie przyrzekli imieniem reprezentowanych przez siebie stronnictw poprzeć słuszne żądanie nauczycielstwa, skoro tylko przyjdzie na porządek dzienny obrad Rady państwa. Poseł Jarosiewicz oświadczył nadto w imieniu *ruskich nauczycieli z Galicyi* zupełną solidarność z postulatami przyjętymi przez zesłoroczny ogólny wiec nauczycielski w Wiedniu. Obliczono, że *około 219 posłów* jest po stronie żądań nauczycielskich, byłaby zatem w Radzie państwa większość, jeżeli w ostatniej chwili jaka nieprzewidziana okoliczność na zmiany rachuby nie wpłynie. Klerykałów i stańczyków galicyjskich nie brano oczywiście w rachubę, bo z ich strony tylko przeszkód spodziewać się można.

A zatem czekamy pomysłnej chwili!

„Na około świata“ pięknego wydawnictwa obrazowego ukazał się właśnie zeszyt I. rocznika drugiego i zawiera 8 widoków z Ziemi Świętej wykonanych nader artystycznie w kolorach według oryginalnych zdjęć fotograficznych. Obszerny tekst objaśniający napisany

przez prof. M. Lityńskiego jest do obrazów dołączony. Cena zeszytu wynosi tylko 1 Koronę. Do nabycia w każdej znaczniejszej księgarni lub w Redakcyi (Lwów, Pasaż Hausmana).

„*Muzeum*“, czasopismo Towarz. nauczycieli szkół wyższych wyszedł num. 3. (za marzec 1900) i zawiera: Brak sił nauczycielskich. — Nowe studia psychometryczne nad młodzieżą szkolną. — Reforma szkół średnich w Niemczech. — W sprawie wychowania fizycznego młodzieży. — Gdzie zakładać szkoły średnie? — Recenzje i sprawozdania. — Wiadomości bibliograficzne.

Konkurs. Wydawnictwo „*Kraj w obrazach*“ prosi nas o zamieszczenie następującego zawiadomienia:

Przystępując do wydawnictwa „*Galicja w obrazach*“, pragnielibyśmy uzyskać możliwie doskonały wzór na afisz reklamowy i w tym celu odwołujemy się do wszystkich pp. artystów malarzy z prośbą o nadsyłanie projektów takich afiszy, nie kłępiąc się ani ilością kolorów, ani formatem, ani motywem, niczem wogóle, prócz zamieszczeniem wyrazów: „*Galicja w obrazach*“. Termin ostateczny d. 1. maja 1900 roku. Nagrody trzy: pierwsza 75 rubli (200 koron), druga 25 rubli (70 koron), trzecia 15 rubli (40 koron).

Rozstrzygnięcie konkursu powierzonom będzie uproszonym sędziom z grona artystów i znawców sztuki. Oryginały zaopatrzone znakiem lub mottem (powtórzonem na kopercie) należy nadsyłać pod adresami:

Redakcyja i administracyja wydawnictwa

„*Kraj w obrazach*“, Łódź, ul. Zachodnia Nr. 41. albo Kraków ulica św. Jana l. 3.

Składki: Na delegata do Wiednia. T. S. 40 h, B. T. 1 k, W. J. 1 k, Z. A. 1 k.

Na fundusz posagowy. J. P. 66 h, Z. A. 30 h.

Na fundusz wrasowu. Grono naucz. w Ch. 1 k, W. R. 1 k. 50 h, Z. A. 30 h.

Dla ociemniałego kolegi L. Śnieszka. Z. A. 40 h.

PODZIĘKOWANIE.

Dnia 3. lutego b. r. nieubłagana śmierć zabrała mi naukochońszą żonę a dziecięciu naidrońszą matkę s. p. Waleryę. przeło Wszystkim, którzy mi w tej ciężkiej chwili starali się ulgę przynieść przez okazane współczucie, oraz Tym, którzy wzięli udział w smutnym obrzędzie. Przewiel. ks. Librewskiemu, ks. Szankowskiemu Piotrowi ks. dr. Widackiemu i ks. Babiakowi; WW. PP. Pileckiemu c. k. radcy. Brömilskiemu c. k. inspektorowi szkolnemu i wszystkim PP. Kolegom i Koleżankom na tem miejscu składam serdeczne „Bóg za płać“.

Michał Kurzemski.

Odpowiedzi Redakcyi.

Podolanin Umieścimy ale później, bo obecnie mamy ważniejsze sprawy.

Z. K. Nie nadaje się dla nas.

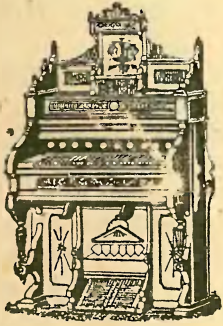
Mamy na składzie:

1. „*Praktyczny nauczyciel*“ przez Dra K. Falkiewicza. Część I. 1 zhr. 15 ct. Część II. po 1 zhr. 40 ct.
2. „*Elementarz obrazkowy*“ metodą wyrazową i grafo-legiczną z zaostawaniem do metody czytania zw. wygłaszaniem przez Ł. Żwierkowskiego. Cena egz. z przesyłką 40 ct.
3. „*Nowe pieśni religijne z nutami*“ przez J. Kaszyckiego, 10 sztuk za 22 ct. z przesyłką.

Pierwsza austriacko-węg. fabryka

HARMONIUM I ORGANÓW AMERYKAŃSKICH

(Cottage-Organ)



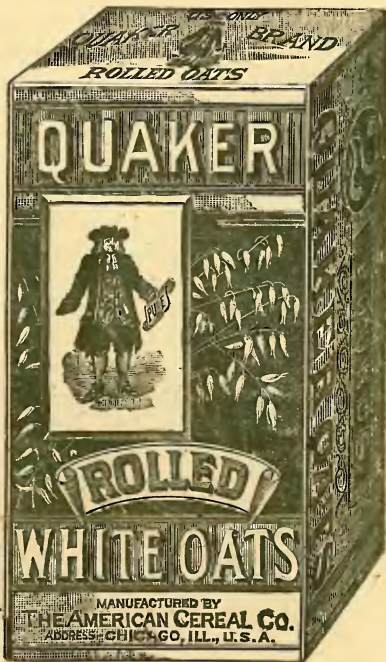
Nowość! **Nowość!**
Ekspressya oparta na systemie sawkowym
Rudolf Pajkr i Sp. w Königgrätzu
filia składu we Wiedniu
IX. Harmoniengasse 8
poleca także harmonia systemów europejskich.

Melodyjne tony, z powodu pomysłowej konstrukcyi amerykańskiego systemu, świadczą o ich dobroci.
Spłaty ratami od 4 zł. — Organy dla kościołów od 400 zł. Gwarancya 5-letn. Ilustrowany cennik darmo i oplatnie.

Quäker Oats

Wszędzie do nabycia w 1 i 1/2-fut. paczkach (z przepisem gotowania).

Wszyscy lekarze wiedzą, że potrawy z owsa należą do najlepszych pośród wszystkich środków pożywienia, — i co do tego jest tylko jedno zdanie. Ale rodzaj i jakość potraw owsianych, jakich używają, gdy lekarz na spisie potraw dla dziecka dla chorego lub zdrowego zamieści takie pożywienie, ma bardzo wielką doniosłość. Jeżeli zachodzi to pytanie, to praktyczna gospodyni może usunąć wszelką wątpliwość, zapobiedz wszelkiemu rozczarowaniu i wszelkim złym skutkom, gdy pełna ufności zarządzi używanie pożywienia z „Quäker Oats“.



SAPOMENTHOL

(MASĆ SAPOMENTHOŁOWA)

nacieranie uśmierzające

wyrobu Eugeniusza Matuli aptekarza w Radomyślu (koło Tarnowa)

Środek popularny w cierpieniach reumatycznych, gośćcowych t. p. z najlepszym skutkiem używany, dostać można po cenie: słoik próbny 70 ct., słoik duży 2 złr. 50 ct. w każdej większej aptece

Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła wprost 2 razy dziennie apteka w Radomyślu koło Tarnowa.

Przesyłając pieniądze dołączyć należy 6 ct. na list przesyłkowy.



Celem ochrony przed naśladownictwami proszę żądać wyraźnie: Sapomentholu wyrobu Eugeniusza Matuli i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu jakie przedstawia rysunek zmniejszony tu obok się znajdujący.

W Nowym Sączu dostać można w aptece pp. Jakubowskiego i Pawłowskiego.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Józef Gutowski.

„NOWA REFORMA“ zniżyła prenumeratę o 8 koron rocznie.

Nowi prenumeratorzy, którzy w b. m. wniosą przedpłatę, otrzymają *bezpłatnie* wszystkie arkusze *dotatku powieściowego* p. t. „Opowiadania żołnierskie“ Adama Kosińskiego, które wyszły w styczniu, lutym i marcu.

PRZEWODNIK ZDROWIA.

Jedynе pismo w języku polskim, poświęcone pielegnowaniu zdrowia i sposobowi życia wedle praw i wskazówek przyrody, wydawane przy współdziałaniu wybitnych pisarzy i higienistów

przez **A. Czarnowskiego** w Berlinie, Karlstr. 32.

Przedpłata roczna wynosi 3 Korony.

Prosimy o zażądanie numeru na okaz! Książkowe roczniki o ile zapas starczy: II (1896), III (1897), IV (1898), kosztują razem zapisane, tylko 7 Koron.

ZAKŁAD OGRODNICZY i handel nasion

LUDWIKA FREEGE

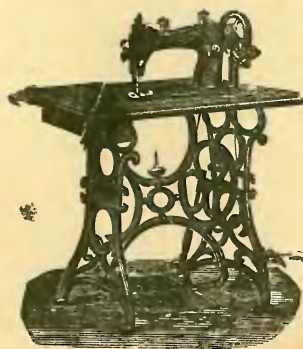
w Krakowie, Sukiennice L. 15 i 16

poleca w najlepszej jakości z poręczeniem za czystość i siłę kiełkowania:

GOSPODARCZE, LESNE, EKONOMICZNE, WARZYWNE, KWIATOWE,

NASIONA
CEBULKI i BULWY KWIATOWE, SZCZEPY DRZEWOWOCOWYCH, KRZEWY WOCOWE, RÓŻE wysokopienne i krzacyste, DRZEWA i KRZEWY OZDOBNE,

Wszelkie **NARZĘDZIA i PRZYBORY** ogrodnicze. Cennik ilustrowany, w którym przy każdym artykule podaje sposób hodowli — nadsyłam na łaskawe żądanie darmo i oplatnie.



Największy skład MASZYN DO SZYCIA I HAFTU SINGERA

czółenkowych, pierścieniowych i Vi-brating Shuttle, jakoteż i wszelkich innych systemów z pierwszorzędnych światowych fabryk.

Nauka haftów maszynowych bezpłatnie. Na wypłat ręczne od 30 do 65 złr. nożne od 40 do 120 złr. — gotówką 10% taniej. Najnowsze ilustrowane cenniki przesyła franco

Józefa Iwanickiego następcą **F. Pawłowski**

w Krakowie, tylko Rynek główny Nr. 21.

Biblioteczka

galic. Towarzystwa naucz. ludowych.

Dotąd opuścili prasę:

Tomik I. „Jakiej reformy potrzebuje szkoła ludowa w Galicyi?“

Tomik II. „Z krainy nędzy“.

Tomik III. „Co Sejm zrobił dla nauczycieli?“

Cena jednego tomiku wraz z przesyłką pocztową 15 ct. Rozprzedażą zajmuje się *Administracya „Szkołnictwa“* w Nowym Sączu.

W drukarni J. Litwińskiego w Wieliczce.